

GLOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 6 (888)

11 lutego 1988 r.

Cena 5 zł

W wyższej klasie

Na stojance przed hangarem wydziału startu seryjny śmigłowiec „Sokol” przygotowywany jest do oblotu fabrycznego. Będzie szóstym z kolei, ale nim to nastąpi poprzęda go próby na ziemi. Wchodzimy do środka. Dużo miejsca, luzniej niż w Mi-2. — Mamy łatwiejszy dostęp do szyn, agregatów — stwierdza mechanik. „Sokol” dodaje kierownik wydziału — ma bogatsze wyposażenie niż Mi-2, jak choćby te liczniki pracy silnika, mocy startowej, nadzwyczajnej. Dochodzi także wiele dodatkowych urządzeń, głównie elektronicznych przez co bardziej skomplikowane są prace związane z przygotowaniem do lotu.

W tym momencie pilot doświadczały włącz agregaty, otwiera zawory paliwowe, dzwignie ręcznego sterowania silnikami ustawia w położeniu „rozruch”. Niektóre wskaźniki świecą światłem ciągłym, inne pulsują.

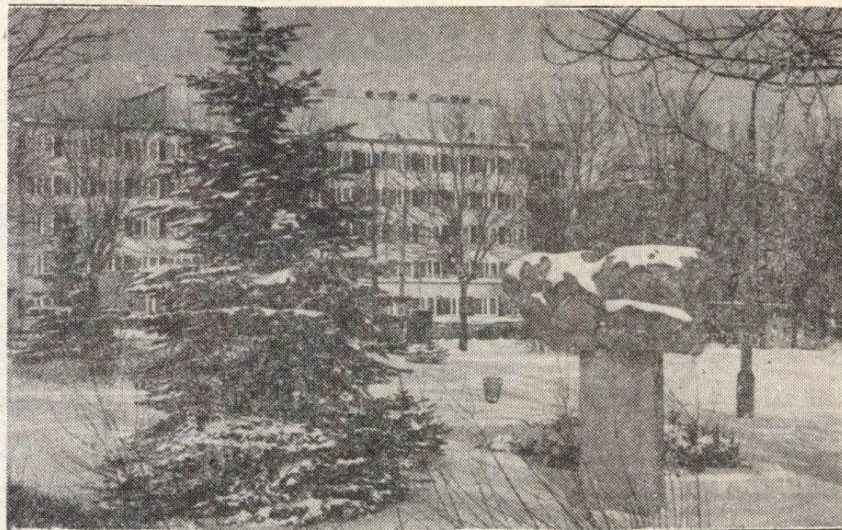
— Rozruch? — pyta kierownik.
— Nie, przekręta, bo silniki zimne — odpowiada pilot.
— Od śmigła — pada komenda.

Po kilku minutach pracuje tylko lewy silnik, bo z nim są problemy. Wewnątrz maszyny hałas niezbyt wielki. Można wymieniać między sobą uwagi, polecenia.
— Sprawdzimy automatykę na silniku — mówi kierownik.

Pilot ustawia dzwignię ręcznego sterowania w położeniu „moc startowa”. Rosną — moment obrotowy, temperatura gazów wylotowych, obroty turbiny i silnika. Według wskaźnika obrotów wirnika powinny wynosić 84-85 procent, a jest 89. Za dużo. Moment. Wskaźnika nieznacznie wyszła poza niebieskie pole. Nie działa automatyka, która steruje pracą silnika i stąd te przekroczenia.

Z bloku elektronicznych ograniczników wyprowadzona jest kółka z czerwonymi diodami. Dioda oznaczająca obroty silnika świeci się, a więc tylko ten układ pracuje.

(Dokończenie na str. 3)



Fot.: J. MAZUR

Z życia partii

W W-340 stawka na nowoczesność!

Jednym z podstawowych celów obecnej kampanii sprawozdawczej w OOP jest przeanalizowanie stanu przygotowań zakładu (wydziałów) do działań w warunkach II etapu reformy gospodarczej oraz nowego stylu funkcjonowania organizacji partyjnych. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie sprawozdawcze w OOP nr 8, w wydziale 340. Uczestniczył w nim sekretarz KZ Partii JAN HARASIM.

Na zebraniu dokonano oceny realizacji zadań produkcyjnych za rok ubiegły, omawiano także działalność oddziałowej organizacji partyjnej.

Przed rozpoczęciem zebrania kilku pracowników tego wydziału otrzymało legitymacje członkowskie i kandydackie PZPR. Legitymację członkowską wręcono Wiesławowi Machnikowskiemu, a kandydackie — Zdzisławowi Strzałce i Jerzemu Derdejowi.

Omawiając pracę załogi kierownik Mieczysław Zwolak zwrócił uwagę na występujący nadal w wydziale problem obrabiarek. Kilka starych maszyn wycofano z produkcji w roku ubiegłym w ich miejsce pojawiły się nowe. Dalsze

zakup nowych tokarek i frezarek będą nieodwzajemnione. Zachodzi także konieczność szkolenia pracowników w zawodach tokarzy i frezów. Trzeba bowiem „dociążyć” obrabiarki. Wydział nadal nadmiar szlifiery. Prowadzona jest w nim atestacja stanowisk pracy. Inny ważny problem rzutujący na rytmikę produkcji to brak materiałów, a w szczególności detali do wałów głównych i uszczelki gumowych. Konieczny jest importowy zakup tarcz szlifierskich.

W dyskusji zabrali głos: Mieczysław Wysocki, Wiesława Machnikowska, Zdzisław Martyniuk, Jerzy Rauk, Zdzisław Jamiński i inni. W sferze działań produkcyjnych zwrócili oni uwagę na takie

(Dokończenie na str. 2)

Wiadomości związkowe

● Na jednym z posiedzeń Zarząd Związku rozpatrywał projekt list przydziału mieszkań spółdzielczych na 1988 rok, będących w dyspozycji zakładu. Nie wniesiono zastrzeżeń do listy projektu.

● W związku ze zmianą od 1 stycznia br. najniższego wynagrodzenia ze stawki 7 tys. na 9 tys. złotych, dyrekcja przedstawiła zarządowi projekty zmian do zakładowego systemu wynagrodzenia w sprawie podwyższenia z tego tytułu dodatków. Przedłożone w tym zakresie propozycje zostały zaakceptowane, oprócz zmian w tabeli dodatków funkcyjnych dla pracowników zajmujących stanowiska kierownicze i mistrzowskie. Temat ten będzie wkrótce przedmiotem obrad zarządu.

● Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy przedstawił zarządowi szczegółowy plan poprawy warunków BHP w WSK na 1988 rok. Po niewielkich zmianach plan zaakceptowano.

(m)

Posiedzenie Rady Pracowniczej

Zespoły problemowe, mieszkania, pieniądze

Rada Pracownicza w swojej codziennej pracy — sprawując funkcje kontrolne, opiniujące i informujące — spotyka się z różnymi problemami wpływającymi na mechanizmy funkcjonowania przedsiębiorstwa. Trafnie analiz i proponowanych rozwiązań staje się więc koniecznością i dlatego na posiedzeniu Rady w środę, 3 lutego br. powołano zespoły problemowe, które działać będą przy Prezydium Rady i wybrano osoby, które mają je zorganizować.

Wanda Trębacz odpowiada za zespół do spraw ekonomicznych, Ryszard Orzeł — do spraw pracowniczych, Marek Banasiak i Zdzisław Marcinak — do spraw produkcji i rozwoju przedsiębiorstwa, Jan Majdanik — do spraw zakładu terenowego w Tomaszowie a Adam Krasuski — do spraw informacji, redakcji i współpracy z innymi organizacjami. Natomiast Wiktor Gutowski został delegat

tem do Rady Programowej. Przedtem w czasie posiedzenia członkowie pozytywnie ustosunkowali się do propozycji nominacji na stanowiska: głównego specjalisty do spraw inwestycyjnych i konstruktora wiodącego śmigłowca „Kania”, wyjazdu dwóch pilotów do republiki Sierra Leone oraz do wniosku o nadanie odznaczenia państwowego. Ustalono też limit

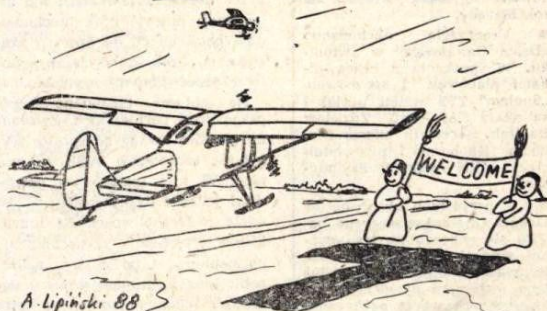
(Dokończenie na str. 3)

Zimowe latanie

W najbliższą niedzielę, 14 lutego ze świdnickiego lotniska wystartują dwuosobowe załogi, by rozegrać XXI Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Samolotowe. Ta jedyna w kraju, a i chyba w świecie impreza, inaugurująca kolejny sezon lotniczy skupia najlepszych pilotów kraju. W 1986 roku, w XIX Lubelsko-Podlaskich Zimowych trener kadry narodowej pilotów, jednocześnie

wtedy kierownik sportowy turnieju Andrzej Osowski wprowadził innowację. Potraktował zimowe zawody jako najlepszy sprawdzian reprezentantów przed Mistrzostwami Świata w Hiszpanii. A więc Lubelsko-Podlaskie po raz pierwszy awansowały do roli eliminacji przed Mistrzostwami Świata i tak zostało. To współczesność, a jaka była historia?

(Dokończenie na str. 3)



JUNACKIE OBRACHUNKI

Z myślą o WSK

Ferie zimowe rozpoczęły! Na dwutygodniowy wypoczynek pojechali także do domów uczestnicy hufca stacjonarnego. O działalności hufca rozmawiałem z kometantem ZENONEM KOTEM.

● Nim nadeszła pora wypoczynku?

— Nie próżnowaliśmy! Rok 1988 rozpoczęliśmy przy stanie 90 osób przynależnych do hufca. Chłopcy

uczą się w ZSZ przy Zespole Szkół Technicznych w zawodach ślusarzy-blacharzy i ślusarzy, a w Podstawowym Studium Zawodowym w zawodach monterów i malarzy — murarzy. Wszyscy pracują w WSK. W ZSZ nauka trwa 2 lata, a w Studium Zawodowym 1,5 roku.

(Dokończenie na str. 4)

Po konferencji ministra Ferensztajna

Kozioł ofiarny?

Aż siedemdziesiąt redakcji prasowych z całego kraju akredytowało się na pierwszą konferencję prasową ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa, Bogumiła Ferensztajna. Minister w otoczeniu sztabu doradców zasiadł na tie bluszczyczą nową farbą kolorowych plasz, z których wylał walec niekolorowy stan budownictwa mieszkaniowego. Zapanała atmosfera, której można by się spodziewać raczej na sali intensywnej terapii niż w Biurze Prasowym Rządu. Mówiło się sporo o reanimacji: przemysłu materiałów budowlanych, przedsiębiorstw wykonawczych, budownictwa w ogóle. Wiele było terminologii medycznej, mniej jakby konkretnych propozycji mających na celu poprawienie kondycji budownictwa.

Nawet w samym ministerstwie sytuacja jest nie- wesoła. Reorganizacja resortu pociągnęła za sobą redukcję ilości departamentów z kilkudziesięciu do piętnastu. O 55% zmniejszono liczbę pracujących w nim urzędników. Mimo to na konkurs, którego celem było obsadzenie czterech wakuujących stanowisk podsekretarzy stanu zgłosiło się... zero kandydatów. Nic dziwnego — obowiązków mnóstwo, a szanse powodzenia niewielkie.

Minister Ferensztajn obiecuje wybudowanie w bieżącym roku 203 tysięcy mieszkań, w tym 139 tysięcy

w systemie budownictwa społecznego. Przypominajmy, że plan ubiegłoroczny przewidywał oddanie 140 tysięcy mieszkań w blokach. Okazuje się jednak, że przewidywania ministerialne są i tak aż nadto optymistyczne. Z tak zwanego bilansu województwa wynika bowiem, że suma planów terenowych opiewa jedynie na 196 tysięcy mieszkań budowanych przez oba sektory. Pozostałe 7 tysięcy zginęło gdzieś po drodze...

Każdy z akredytowanych na konferencję dziennikarzy otrzymał teczkę zawierającą pokazny plik dokumentów zawierających między innymi propozycje działań doraźnych i kierunkowych w celu zintensyfikowania budownictwa mieszkaniowego. Jak na mój gust zbyt wiele z tych propozycji zaczyna się od słów: „rozważenie możliwości...” stawiających perspektywę ich wprowadzania w życie w wątpliwym świetle.

Gwoli sprawiedliwości przyznać trzeba, że budowlani zbierają cięgi nie tylko za własne grzechy. Za produkcję materiałów budowlanych odpowiedzialne jest na przykład ministerstwo przemysłu, za pozyskanie i uzbrojenie terenów wojewódzkie. Jak by jednak nie patrzeć, kolejka po mieszkania rośnie i nic nie wskazuje na rychłą odmianę stanu rzeczy.

J. Mazur

GRZEGORZ SACZ O SAMORZĄDZIE: Wywalczyć pozycję partnera



● Kiedy myślę — „samorząd”, przypominają mi się szkolne czasy, gdy do samorządu wybierano się tych „frajerów”, którzy po prostu zgodzili się w nim być. Potem były lata studiów, gdzie wybory do samorządu wyglądały trochę inaczej. Była już namiastka walki wyborczej, byli przeciwnicy, sporo chętnych... Jak pod tym względem wyglądały wybory do samorządu w naszym zakładzie?

— Ludzie nie garną się specjalnie do samorządu. Powody są pewnie różne. Choćby złożona sytuacja ekonomiczna i produkcyjna przedsiębiorstwa, za którą w pewnym stopniu odpowiada również samorząd.

● Wydaje mi się, że często wejście do samorządu spotyka ludzi przypadkowo. Niezrędko może się więc zdarzyć, że ci najlepsi odpadną gdzieś w wyborczych galopach. Ale wspominał pan o odpowiedzialności samorządu. Czy ta odpowiedzialność nie jest przypadkiem trochę na wyrost? Czy jest adekwatna do wpływu samorządu na losy przedsiębiorstwa?

— Obawiam się, że nie. Problemy zgłaszane przez członków Rady Pracowniczej odbierane są często jako ataki na ludzi, a nie próby załatwienia sprawy. Przecież żaden z kierowników nie jest na tyle wszechwładny, by o wszystkim wiedzieć. Nie chodzi o to, by szukać winnych, lecz o przeanalizowanie zaistniałych problemów, znalezienie rozwiązań.

● Czy samorządowi wydziału 590 udało się załatwić jakąś konkretną sprawę nurtującą jego pracowników?

— Na początku ubiegłego roku pojawił się problem pracy w soboty lotnicze. Wydział wyrabiał się jako tako z planem, więc faktycznie nie istniała konieczność pracy w soboty. Stanowisko Rady Pracowniczej było takie, by — jeżeli tylko są ku temu możliwości — ograniczyć pracę w soboty do minimum. Początkowo załatwienie tej sprawy szło opornie, w końcu jednak udało się przełamać bariery. Uważam to za duży sukces, ponieważ atmosfera na wydziale znacznie się poprawiła.

● Dobrze się składa, że ma pan

kontakt zarówno z samorządem, jak i związkami zawodowymi, bo chciałbym zapytać czy przypadkiem niebył wiele ciał społecznych ma się zajmować — nie tylko zresztą w naszym zakładzie — tak zwanymi ludzkimi sprawami. Czy nie są one przez to załatwiane gorzej?

— Zgadza się. Zbyt często występuje w naszym przedsiębiorstwie pomieszanie kompetencji i „rozmywanie” odpowiedzialności.

● Samorząd, z litery prawa jest najważniejszym organem władzy w firmie, tymczasem wydaje mi się, że jest tendencją dośrodkową — tak zwanymi ludzkimi sprawami. Czy nie są one przez to załatwiane gorzej?

— Owszem, ale przyczyny tego są dość złożone, trudne do krótkiego określenia w tej rozmowie.

● Czy w swoim wydziale czuje się pan współgospodarzem?

— Chyba tak. Może będę trochę zarozumiały, ale w końcu reprezentuję wszystkich pracowników. Wiele z nich przychodzi do mnie z różnymi sprawami, szczególnie związanymi z produkcją. Proponuję sposoby rozwiązań, które zbieram i próbuję uzgodnić z kierownikiem.

● Jak ocenia pan postawę młodych pracowników, ich troskę o to, by firmie powodziło się dobrze. Czy jest to postawa aktywna?

— Niewątpliwie młodym ludziom zależy na tym, żeby zakład prosperował jak najlepiej, bo jest to w ich interesie. Ale wszystko pozostaje w sferze życzeń. Gdy przychodzi do konkretnego działania, jest już znacznie gorzej. Trzeba jednak na to zjawisko spojrzeć znacznie szerzej. Ma na nie wpływ sytuacja gospodarcza kraju, pewien kryzys zaufania w stosunku do władzy państwowej, partii, związków zawodowych. Młodzi mówią: 6 lat temu Jaruzelski obiecywał wyjście z kryzysu za 5 lat, i co?...

● Co uważa pan za największą przeszkodę na drodze do postawienia naszej firmy na nogi?

— Złą organizację pracy. Nasz wydział ma remontować miesięcznie 8 śmigłowców. Tymczasem jego moce przerobowe, wielkość hal

i tym podobne parametry obliczone są na 3,5 śmigłowca miesięcznie.

W ciągu 6, czy 7 lat mojej pracy tutaj tylko raz udało się wykonać plan. Przyczyny były różne. Nierzytmiczne dostawy kadłubów z lakierami, brak silników, przekładni i inne drobniejsze kłopoty w sferze kooperacji międzywydziałowej. Jeżeli nie można zapewnić właściwej współpracy wewnątrz samego zakładu, to jak osiągnąć ją w kontaktach z przedsiębiorstwami z zewnątrz? W tej chwili szukamy się zmiany systemu organizacyjnego pracy wydziału. Podstawowym warunkiem jej powodzenia jest znowu terminowe dostarczanie niezbędnych podzespołów.

● To chyba sytuacja trochę sztuczna, gdy na jednym wydziale wprowadza się nowe formy organizacji pracy inne pozostawiając przy starych. Wtedy jednym zależy na pracy bardziej efektywnej, innym nie...

— Nowe systemy organizacyjne pociągają za sobą powstanie konieczności odejścia z brygady części pracowników eliminowanych przez same grupy. Dochodzi do czegoś w rodzaju atestacji stanowisk pracy, a przy okazji do „zwalnia” obowiązków kierowników wydziału na kolejnych zainteresowanych...

● A może to niegłupi pomysł, bo stwierdzenie przydatności pracowników dla brygady przez samych jej członków jest bardziej naturalne niż określanie jej przez kierownika wydziału. Rzeczywiście powstaje tu konflikt między odwołaniem solidarności z członkiem mniej sprawnym, a bezdusznymi prawami ekonomii, ale w prawdziwej reformie nie da się chyba go uniknąć...

...Jaka pańskim zdaniem jest pozycja samorządu w zakładzie?

— Nie jest na pewno silna na miarę oczekiwań załogi. Samorząd nie ma jeszcze wystarczającej siły przebiecia.

● Czy istnieje recepta na silny samorząd?

— Myślę, że w wielu sytuacjach, gdy racja jest ewidentna, potrzebna jest po prostu zdecydowana i bezkompromisowa postawa jego członków.

rozm.: J. MAZUR

Na 170 spośród 436 śmigłowców Boeing CH-47 A, B i C

będących własnością Armii USA dokonano prac modyfikacyjnych doprowadzając je do konfiguracji oznaczonej umownie literą D. W sumie poddano je ponad dziesięciu większym modyfikacjom nie licząc wymiany silnika na jednostkę napędową T55 produkcji Avco Lycoming dysponującą dodatkowymi 300 KM mocy. Śmigłowce wyposażane są między innymi w nowy system przenoszenia napędu i kompozytowe łopaty wirników. Inne modyfikacje dotyczą instalacji elektrycznej, pokładowych instrumentów kontroli lotu, hydrauliki pokładowej, urządzeń noktowizyjnych. We wrześniu ubiegłego roku siły zbrojne zdecydowały się na zakup kolejnych 472 maszyn Boeing CH-47 Chinook, w wersji D. Jeśli kontrakt zostanie w pełni zrealizowany Boeing ma szansę zarobienia na nim do



Najcięższa z wersji powstającego przy współpracy czterech państw NATO śmigłowca — NH-90 — wariant morski. Waży on 8750 kg.

końca 1992 roku 555 mln dolarów.

Firma myśli również o kolejnych unowocześnieniach Chinook, w wyniku których powstanie konfiguracja E dysponująca jeszcze sprawniejszym przeniesieniem napędu, wzmocnionym, szklanym kokpitem i dodatkowymi zbiornikami paliwa. Plany te wiąże się z zamiarem przeznaczenia części śmigłowców dla Specjalnych Sił Operacyjnych.

Warto przypomnieć, że Boeing CH-47 Chinook w pierwotnej postaci powstał w latach 50-tych, a do produkcji seryjnej wszedł w 1962 roku. Pomysł konfiguracji D narodził się w roku 1975.

Z początkiem bieżącego roku na uzbrojenie armii włoskiej wszedł pierwszy zachodnioeuropejski śmigłowiec wojskowy przygotowany do zadań szturmowych i walki powietrznej. Jest to Agusta A129. Dostawy 38 maszyn mają potrwać do końca 1989 roku i zakończyć się sformowaniem batalionu złożonego wyłącznie ze śmigłowców szturmowych.

Rezygnacja Westland Helicopters Ltd. z natowskiego programu NH-90 była nie milem niespodzianką dla pozostałych członków spółki, zwłaszcza, że Westland rozpoczął szeroką akcję reklamową potencjalnego konkurenta NH-90, śmigłowca WS-70 Black Hawk. Rezygnacji Westlanda towarzyszyła decyzja rządu brytyjskiego który oświadczył, że nie będzie składał zamówień na NH-90, ponieważ „nie spełnia on wymagań stawianych przez armię Jej Królewskiej Mości”. Rząd brytyjski zadeklarował jednocześnie chęć zakupu maszyn EH-101 powstających w kooperacji Westlanda z Agustą.

Tak więc spółka firm opracowujących projekt NH-90 liczy już tylko czterech udziałowców: francuską Aerospatiale, włoską Agustę, holenderskiego Fokkera i zachodniemieckiego koncern MBB. NH-90 ma być śmigłowcem średniej wielkości produkowanym głównie w dwóch wariantach: morskim (z przystosowaniem do współpracy ze śmigłowcem) i transportowego śmigłowca pola walki. Jedyną większą zmianą konstrukcyjną, jaką pociągnie za sobą rezygnacja Westlanda będzie zastąpienie brytyjskich łopat wirnika

Kronika tygodnia

■ Trwa kampania sprawozdawcza w OOP WSK Świdnik. Na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych dokonywana jest ocena pracy partyjnej za rok ubiegły, konkretyzowane są także zadania na rok bieżący.

■ Uroczyste obchodzone „Dzień Handlowca” w Świdniku. W spotkaniu z pracownikami placówek i szefostwem „Spółem” PSS wzięli udział i sekretarz KM Partii Zdzisław Daniluk, naczelnik miasta Stanisław Kucharak i przewodniczący MRN Zygmunt Szymonczyk.

■ 137 przyszłych absolwentów Liceum Ogólnokształcącego bawili się ochotko na tradycyjnej studniówce. Z młodzieżą tej szkoły spotkali się również tego wieczoru przedstawiciele najwyższych władz polityczno-administracyjnych miasta.

■ Zespół estradowy Wojsk Ochrony Pogranicza „Granica” podbił serca mieszkańców Świdnika. Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK nawiązał kontakt z kierownictwem tego zespołu i zawarł wspólne porozumienie na powtarzalne występy w Świdniku.

■ Piłkarze Avii nadal bez porażki! Po zwycięstwach w meczach towarzyskich nad Stalową Wolą i Lublinianką zremisowali na Kresowej z lubelskim Motorem 0:0. (mk)

W W-340 stawka na nowoczesność!

(Dokończenie ze str. 1)
kie problemy jak: przeciągający się remont maszyn (brak elektroników). Zjawiają się oni w wydziale sporadycznie i wykonują prace dorywcze. Doskonale organizację pracy, brak technologicznych potrzebnych do nowych uruchomień, brak dobrych narzędzi, to również kłopoty wydziału.

Na zebraniu omawiano także pracę grup partnerskich. Zwroćono również uwagę na sprawę wysyłania fachowców WSK za granicę. W tym temacie — powiedział jeden z dyskutantów — jest wiele niefrasobliwości. Są ludzie, którzy wyjeżdżają za granicę nie po naukę lecz po to, by „nabić” sobie kieszeń. Innymi słowy u siebie nie chcą pracować, a poza granicami kraju przeobrażają się nagle w wielkich... robotników. Jaki z nich pożytek? W sferze zagadnień społeczno-politycznych zwracano baczną uwagę na nowe formy szkolenia partyjnego, na rozbudowę szeregów partyjnych, związkowych, na ożywienie działalności organizacji młodzieżowej.

Dyskusję podsumował sekretarz KZ PZPR Jan Harasim. W swym wystąpieniu podkreślił ofensywne działanie kolektywu wydziałowego w staraniach o nowoczesność.

Zwrócił również uwagę na znaczenie dla ludzi dobrej roboty na dobry zwyczaj wyróżniania i wynagradzania tych najlepszych, najbardziej zaangażowanych w realizacji niełatwych zadań produkcyjnych oraz aktywnych w działalności społecznej.

W sumie było to ciekawe zebranie nacechowane troską o realizację zadań gospodarczych, o lepsze jutro przedsiębiorstwa.

(K)



Gdzie mineralna?

...pvtają z determinacją spragnieni klienci świdnickich sklepów? Dlaczego asortyment napojów ogranicza się w tym mieście do piwa (bywa w sklepach) i podłej gatunkowo oranżady z miejscowego GS?

Wiedzieć o tym, że GS ma trudności ze zbytym swym niezdrowej mikstury nie oznacza wcale by zrozumieć, że my wszyscy musimy ponosić tego konsekwencje! (a)

oprac.: J. M.

Ważne dla diabetyków

Uchwałą Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę powołano w Świdniku koło nr 11, z siedzibą przy ulicy Sławiniowskiej 32 (w piwnicy).

Przyjmowanie interesantów odbywa się we wtorki i czwartki każdego tygodnia w godzinach od 16 do 18.30.

Zainteresowani, po dokonaniu rejestracji, otrzymają legitymacje członkowskie. Przy zgłoszeniu się trzeba mieć ze sobą dowód osobisty.

(m)



Tak bawiła się — na sto dni przed egzaminem dojrzałości — młodzież z Zespołu Szkół Technicznych

Zdjęcia T. Sugier



Zimowe latanie

(Dokończenie ze str. 1)

W 1931 roku z lotniska Zakładów Mechanicznych „E. Plage i T. Laśkiewicz” na Bronowicach (dziś stoja tu bloki mieszkalne) wystartowało 9 samolotów inżynierskich i Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Lotnicze, które wygrała załoga: Kazimierz Chorzewski i Kazimierz Twardowski startująca na awionetce RWD-4. Wiele maszyn nie doleciało do mety, zaledwie 7 ukończyło rajd okólny, a tylko 5 próbę wysokości. Dziś przygodne lądowania zdarzają się bardzo rzadko, bo sprzęt coraz doskonalszy a i poziom wyszkolenia wyższy.

W następnych latach Zimowe Zawody Lotnicze odbywały się niezbyt systematycznie mimo, że według założeń miały być rozgrywane co roku, raz w Lublinie, a raz w Białej Podlaskiej. W okresie międzywojennym zorganizowano je pięciokrotnie. Ostatnie — przypominające bardziej manewry pancerno-lotnicze — odbyły się w 1939 roku. Wystartowały w nich 22 załogi z 9 regionalnych aeroklubów.

Zimowe zmagania wznowiono 22 lutego 1963 roku, a więc dopiero po 24 latach od wybuchu wojny. Organizatorami i

Lubelskich Zimowych Zawodów Samolotowych były dwa Aerokluby: Lubelski i Robotniczy w Świdniku. Nowa nazwa, nowa numeracja, ale stara tradycja pozostała.

Początkowo zamierzano wyłączać własnymi siłami organizować zawody co roku, na przemian raz na lotnisku w Radawcu, a raz w Świdniku. Nie udało się zorganizować zawodów w latach 1965, 1967, 1969. Dopiero od roku 1970 (podniesienie Lubelskich Zimowych do rangi zawodów II ligi samolotowej) nastąpił porządek w kolejności. Tylko raz w 1974 roku „zapomniano” zaplanować zawody.

O tym, że Lubelskie Zimowe tradycyjnie są dobrą szkołą latania świadczą nazwiska zwycięzców: Witold Świadek wygrał trzykrotnie, Włodzimierz Skalik, a także innych znakomych pilotów. Jest w tym gronie załoga, która ustanowiła swoisty rekord. Pilot Ryszard Kasperk i nawigator Eugeniusz Milczar wygrali Lubelskie Zimowe aż czterokrotnie. Tyle samo zwycięstw ma na swoim koncie aktualny Mistrz Świata w Lataniu Precyzyjnym Wacław Nycz, którego nawigatorami byli: Andrzej Marszałek, Krzysztof Wyskiel i Marian Wieczorek.

Uwaga — konkurs!

Zarząd Główny PCK i redakcja miesięcznika „Zdrowie” ogłaszają konkurs pod hasłem: W SŁUŻBIE CZERWONOKRZYSKIEJ IDEI.

W konkursie mogą brać udział byli i obecni działacze PCK. A chodzi o wspomnienia, przeżycia i doświadczenia związane z czerwono krzyżską działalnością. Zorganizowany w 70-lecie Stowarzyszenia stwarza okazję do przekazania w spisanych wspomnieniach nieznanych kart działalności działaczy czerwono krzyżskich naszego województwa.

Wspomnienia należy nadsyłać na adres: REDAKCJA MIESIĘCZNIKA „ZDROWIE” 00-950 WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 14 TEL. 28-52-01.

Zapraszamy do udziału w konkursie. Swoim udziałem pamiętnym wspomnieniami najofiarniejszych, najbardziej zasłużonych działaczy organizacji, którzy zawsze, a szczególnie w okresie wojennej zawieruchy i powojennej odbudowy państwa dawali dowody wielkiego poświęcenia i braterskiej pomocy wszystkim potrzebującym, angażowali się sercem i czynem w służbę czerwono krzyżskiej idei.

Opr. mk

Zespoły problemowe mieszkania, pieniądze

(Dokończenie ze str. 1)

odznaczeń „Zasłużony dla WSK”. Ponieważ w tym roku przypada 60-lecie istnienia przemysłu lotniczego w Polsce 170 pracowników (w tym 20 honorowych) udekorowanych będzie tą odznaką. Zdecydowano również o sprzedaży zbędnego pieca elektrycznego.

Na tegorocznej, docelowej liście przydziału mieszkań spółdzielczych i zakładowych (20 mieszkań M-3 i tyle samo M-4) znalazło się 40 pracowników, a na liście mieszkań zastępczych i w hotelach 73 osoby. Wywołanie tego tematu na posiedzeniu spowodowało dyskusję, nasunęło wiele pytań, na które odpowiadał kierownik działu mieszkaniowego Józef Szczepaniak. Wytwórnia — powiedział między innymi — podjęła działania mające związać z przedsiębiorstwem pracowników, którzy otrzymają mieszkania zakładowe. Po wymia-

nie uwag pozytywnie zaopiniowano listy mieszkaniowe.

Pozytywną opinię, choć z pewnymi zastrzeżeniami, członkowie Rady podjęli także w sprawie wprowadzenia karty uzupełnień do zakładowego systemu wynagradzania. Ostatnie decyzje ministerstwa finansów oraz polityki socjalnej spowodowały podniesienie wysokości składników wynagrodzenia, które związane są procentowo z niższą płacą w kraju, a wśród nich dodatków funkcyjnych dla mistrzów i kierowników. Właśnie ich wielkość wzbudziła wątpliwości. Po wyjaśnieniach dyrektora ekonomicznego Witolda Przybylskiego postanowiono, by zmian wysokości dodatków dokonywać automatycznie jedynie w wyjątkowych przypadkach.

(s)

(Dokończenie ze str. 1)

— Gdyby automatyka zawiodła w powietrzu — mówi pilot — silnik mógłby rozbiegać się, a to może oznaczać jedno, liczba lądowań i startów nie będzie taka sama. — Zmniejszamy moc! — polecenie kierownika. Jeszcze raz pełna — dodaje po chwili. Sytuacja się nie zmienia. — Teraz uruchamiamy prawy silnik. Wszystko w porządku. Układy w blokach ograniczników działają bezbłędnie. — Zamienimy bloki — to do mechanika.

— Zrobione! — melduje po chwili. Jeszcze raz pełna gaz. Chwila napięcia. Sytuacja bez zmian. To znaczy, że nie w nich trzeba szukać usterek. Koniec kręcenia na ziemi. — Będą kłopoty z jej zlokalizowaniem? — pytam mechanika. — Nie sądzę, choć trzeba będzie benedyktąnskiej cierpliwości.

Zresztą, nie ma się czemu dziwić. „Sokół” to nowy śmigłowiec, nafaszerowany elektroniką i zdają się usterek. Z blokiem ograniczników współpracują wzmacniacze elektro-hydrauliczne oraz czujniki i taki układ — mówiąc ogólnie — wysłał sygnały do elektromagnesu precyzyjnie sterującego dopływem paliwa do silników. Dostają one tylko tyle naty ile w danej chwili potrzebują. A więc układ ustala optymalne warunki pracy. W sytuacji nieor-

malnej — a taką tu mamy — zużycie paliwa rośnie, a w konsekwencji parametry: moment, obroty.

Od roku obsługują śmigłowce „Sokół”. Wszystko jest tu nowe a przez to ciekawsze niż w Mi-2. Wewnątrz łatwy dostęp do agregatów, szyn, zwłaszcza tych w tylnej części kadłuba. Trzeba dużo pracować, by zdobyć doświadczenie, a obsługują dopiero trzecią maszynę. Nie mam uprawnień pa-

ństwowych, bo „Sokół” nie otrzymał jeszcze świadectwa typu.

Wymagania bezpiecznego latania stawiane śmigłowcom są coraz większe, stąd przybywa na ich pokładach aparatury. „Sokół” ma budowany komputerowy układ — tzw. „czarna skrzynka” (faktycznie jest pomarańczowa) — rejestrując w sposób ciągły 24 parametry lotu, między innymi: moc, obroty silników, moment obrotowy, prędkość i wysokość lotu, przeciążenia, położenia drążka, pedałów, łopat wirnika nośnego, przechyły, pochyły. Magnetofon znajdujący się w skrzynie zapisuje na taśmie (odpowiednio zakodowane) ostatnie 60 godzin lotu. Po tym czasie cykl rejestracji powtarza się. Pokładowe urządze-

nie włącza się automatycznie z chwilą oderwania się śmigłowca od ziemi. Przed startem pilot wprowadza numer lotu i datę. Jeżeli obsługa śmigłowca czy komisja badająca przyczynę wypadku (urządzenie jest niezniszczalne) interesuje stan lotu w konkretnym momencie wystarczą, że podłączy do niego deszyfikator z drukarką, która na taśmie wyrysuje przebieg parametrów w funkcji czasu.

Innym przyrządem, którego nie

wet nowatorskich (chronionych patentami) i sprawniejszych rozwiązań, urządzeń. Elektronika stawia go w wyższej klasie.

Następnego dnia zaczęło się szukanie usterek. Wewnątrz śmigłowca siedzi kierownik wydziału startu i analizuje schematy elektryczne.

— Sprawdzimy końcówki 1-2 — mówi do mechanika. — W porządku.

W wyższej klasie

ma w Mi-2 jest urządzenie rejestrujące korespondencję pilota z ziemią, drugim pilotem czy załogą. System magnetofonowy zapisuje ostatnie 30 minut. Po tym czasie — jak w przypadku „czarnej skrzynki” — cykl powtarza się.

„Sokół” posiada także autopilota, który utrzymuje bez udziału człowieka określone położenie śmigłowca względem powierzchni ziemi. Taki pilot automatycznie utrzymując odpowiedni kurs, pochylenie i przechylenie lecącego statku powietrznego zapewnia samoczynny lot po określonym torze w przestrzeni. Pomocny jest również w sytuacjach niebezpiecznych.

Porównanie „Sokoła” z Mi-2 wypada więc na korzyść tego pierwszego a przecież śmigłowiec ten posiada też wiele nowych, a na-

— Dobrze. Teraz 3 i po kolei, potem 4 i 5 i jeszcze 9 i 10.

— Sprawdziłem. Rezystancja zgodna z wartościami podanymi na schematach. Na ostatnim 106 kilomitów.

— Miernik na pomiar napięcia — złącze 19 i masa.

— 30 woltów — pada odpowiedź.

— Małe złącze mamy z głowy, teraz duże.

Te kilkadziesiąt pomiarów znówu się powtarza.

— Sprawdzimy końcówki... 5 i 6 — to kierownik.

— Miernik nic nie pokazuje — mechanik.

— Niemożliwe, tu są potencjometry i musi być przejście. Skoro tak to chyba mamy usterkę. Proszę zdemontować fotel pilota i tapice-

rki za nim oraz sprawdzić te potencjometry.

— Faktycznie, jest niezgodność ze schematem, ale zaraz poprawię — odpowiada po wykonaniu wszystkich czynności mechanik.

W pewnej chwili podchodzi pilot i pyta się czy będziemy kręcić. — Usuniemy usterkę i spróbujemy — mówi kierownik.

Znowu „Sokół” jest na stojącej. Umuchomienie, pełna moc... Lewy silnik jeszcze nie pracuje dobrze, nie trzyma parametrów automatyka.

— Jeszcze gdzieś jest błąd, trzeba przy nim popracować — orzekają zgodnie kierownik i mechanik.

— Ten egzemplarz jest wyjątkowy — słyszę — bo „dwójka” i „piątka”, które poleciały do Związku Radzieckiego przed i w czasie oblotu sprawowały się bez zarzutu, a ograniczniki pracowały wspólnie. Z tym „Sokołem” poradzi mi sobie...

— Generalnie — dodaje pilot jest to dobry śmigłowiec. Łatwy w pilotażu, drgania w locie są minimalne. Silniki mają dużą moc, a to najważniejsze, bo nie trzeba liczyć się z każdym metrem wysokości. Niewygodny jest tylko fotel pilota i trzeba siedzieć na jego skraj. Sądzę, że możliwa jest zmiana jego kształtu. Tak jest ze wszystkimi konstrukcjami — poprawić można wszystko...

A. Siepiak

GŁOS SPORTOWY

Trzecie zwycięstwo w lidze okręgowej odnieśli ping-pongiści Świdniczanki. Tym razem wygrali z Borkami. Jak tak dalej pójdzie ich awans do ligi międzywojewódzkiej stanie się faktem dokonany.

A oto co o powstaniu drużyny, jej planach i zamierzeniach powiedział trener i zawodnik w jednej osobie JAN HAJKOWSKI:

— Jak doszło do założenia sekcji? Spore zasługi ma w tym wiceprezes ogniska TKKF Świt p. ROMUALD PARCZYŃSKI. W organizowanych przez niego turniejach tenisa stołowego w hotelach pracowniczych startowało wielu tenisistów, spośród nich wyłoniła się duża grupa utalentowanych graczy. Dla przykładu — WALDEMAR NIEWĘGŁOWSKI, ZBIGNIEW KALISZ, ANDRZEJ KRÓL, 13-latek JACEK ZIELIŃSKI i jeszcze inni. Ja również brałem udział w kilku turniejach. Któregoś dnia zebrał się w sobie i postanowiliśmy utworzyć „paczkę” z zamiarem wypłynięcia na szersze wody. Nie mieliśmy jednak klubowego opiekuna. I wtedy to właśnie p. Romuald Parczyński powiedział nam by zainteresować naszymi zamiarami zarząd LKS

Myślą już o lidze międzywojewódzkiej



Świdniczanka. Przyjęto nas tam mile. I stało się! Zostaliśmy zarejestrowani w OZTS. Po pewnym czasie graliśmy już w A klasie. Występowaliśmy w niej ludowe zespoły sportowe z Gardzienic, Ciecierzyna, Woli Skrobowskiej, Wierchowisk oraz żeński zespół Motoru.

Rozgrywki przeszliśmy jak burza remisując jedynie 9-9 w Ciecierzynie. Pozostałe mecze wygraliśmy w cuglach. Od zeszłego roku występujemy w lidze okręgowej, w której grają: Lewart II, LKS Ryki, Jantar Kazimierz, LZS Fajslawice, Wola Skrobowska, Wola Osowińska i Bystrzyca Borki.

Jak dotąd idzie nam znowu dobrze. Wygraliśmy na dobry początek z Jantarem 14:4 i tydzień z Wola Osowińska. Co się złożyło na dotychczasowe sukcesy?

W moim odczuciu entuzjazm młodych, ambicja, upór i zaangażowanie. A gramy, o czym może jeszcze wszyscy nie wiedzą — gdzie się tylko da. W Liceum Ogólnokształcącym, w Zespole Szkół Technicznych, w świetlicach hotelowych. Nie mamy bowiem jeszcze stałego lokum, własnej świetlicy, w której można by się zebrać, pogadać i solidnie potrenować. Podobnie jest ze sprzętem i kostiumami sportowymi.

Nie ukrywam, że marzę się nam przynajmniej dresy, na które już chyba zaszliśmy. A jeśli ich nawet nie dostaniemy też będzie mi grać ku zadowoleniu, coraz większej ilości kibiców, którzy przychodzą na nasze mecze. Myślę jednak, że tak nie będzie. Na ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w klubie mieliśmy już tego dowody. Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 4 p. AUGUSTYN GÓRKA powiedział, że możemy „zaadaptować” się u niego.

(mk)

Wygrana siatkarzy

„ucieszyła kibiców. O bezpieczne miejsce w tabeli swojej drużyny mogą być na razie spokojni. Re-sursa cienko przedła we własnej hali. Już w sobotę świdniczanin pokazał lwi pazur ulegając gospodarzom po dwu i półgodzinnej, zacietej walce 2:3. Nazajutrz w niedzielę gospodarze padli na kolana przegrywając 0:3. W drugim secie drużyna Mieczysława Rządickiego wygrała 15:3! Dwa punkty i pięć wygranych setów to już coś! Dobry to prognostyk na dwa zbliżające się mecze z Posnaną.

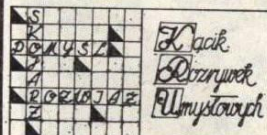
Uroczyste obchody Dnia Handlowca

Wyjątkowo uroczyste świętowanie w mieście z okazji przypadającego 29 ub. miesiąca Dnia Handlowca. Miejscowi potentaci — Społem i WPHW — mieli okazję do zbilansowania swej działalności, najbardziej zasłużony i aktywnych spotkały wyróżnienia i pochwały.

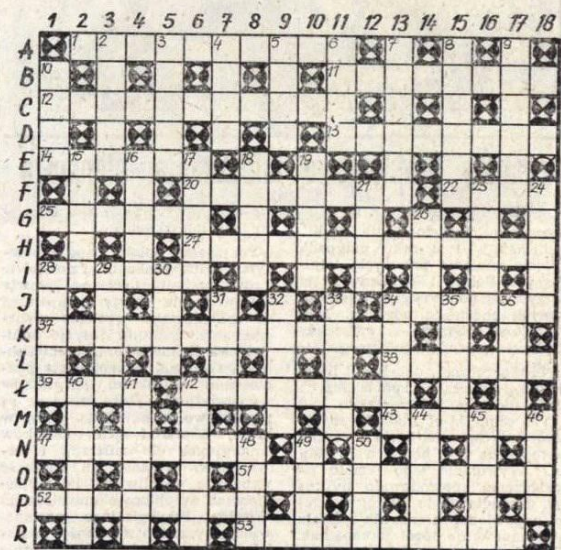
My też dołączamy z najserdeczniejszymi gratulacjami i życzeniami. Podpisujemy się pod tym wszystkim, czego życzą obydwie firmy klienci świdnickich sklepów.

Redaguje:

Andrzej Siepiak



Krzyżówka z hasłem



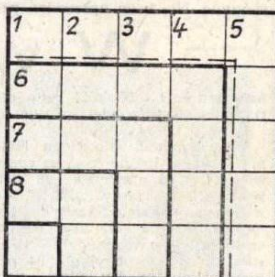
POZIOMO: 1) bal maturzystów, 11) ...chleba, 12) wieczorne zgromadzenie młodzieży z tańcami, 13) ćwierć kwarty, 14) tkanina, 20) szlachecki herb polski, 22) marszałek jugosłowiański, 25) nocna w fabryce, 25) potrzebna w przedsiębiorstwie, 28) nieduża wążka, 34) lechy koń, 37) badanie metali zmierzające do wykrycia wosku, 38) wiosłowy okręt wojenny, 39) kształt zbliżony do koła, 42) malina, 43) „informacji”, 47) do „pielegnacji” podłogi, 51) różdżkarstwo, 52) nieduża miejscowość, 53) ogórek przeznaczony na przetwory.

PIONOWO: 2) lustro, 3) z zamkami, 4) kawiar, 5) w dowodzie osobistym, 6) starożytny liczydło, 7) w budynku, 8) rządzi w imieniu niepełnoletniego władcy, 9) niewyraźna

mowa, 10) brząsk, 15) na nim dusza, 16) szop, 17) porcja energii, 18) postać z Jaselek, 19) dziki pies australijski, 21) polot, 23) miękka skóra owcza, 24) zaloga łodzi wołoskiej, 26) szczelina w drewnie, 28) tekturowe, 29) 8, 30) futro z tchórzka, 31) gra na kornach, 32) z promieniem, 33) skurcz bólu, 34) garnek, 35) kompan, 36) boginie przeznaczenia, 40) rotor, 41) gnieź, 42) reżecz, 44) cesarz wspaniały, 45) uczestnik zjazdu w Gnieźnie w r. 1000, 45) miano, 46) HNO, 48) aromatyczny trunk, 49) korozja, 50) dwie drużyny.

Litery z następujących pól utworzą aktualne hasło: (G4 — A3 — E2 — P5 — K5 — L10 — H17 — N5) (D11 — J16 — L8 — G5 — O9 — C1 — L3 — C17 — H8 — D12 — P3 — C15 — M14) (B11 — R10 — J5 — A4).

Krzyżówka lubelska



WYRAZY ŁAMANE: 1) błonkówka z grupy owadziar, 6) dokument założycielski budowli, 7) osad w silniku, 8) japoński pas.

PIONOWO: 1) pojedynczy zespół chromosomów jądra komórkowego, 2) odmiana karakulów, 3) belka podłogowa, 4) działanie, 5) gołąb z grupy mewek.

BOGUSŁAW GWIAZDOWICZ

Przez 20 lat z konsumentem

Maria Szymoniuk jest kierownikiem baru „Hotelowego”, skromna i pracowita, żywo interesująca się sprawami podległego jej personelu, troszczy się i zabiega na co dzień o konsumenta. Ceni ją sobie przez to zarząd „Społem” PSS.



— To już 20 lat pracy w gastronomii!

— Tak! Do pracy w Świdniku skierowało mnie LZG „Stare Miasto”, przy końcu lat sześćdziesiątych. Praktykowałam miesiąc w „Świdnicance”, a następnie przeszedłam do „Hotelowego”. Byłam w nim przez kilka miesięcy bufetową, a następnie szefem kuchni. W 1968 roku zostałam kierownikiem baru.

— Początki były...

— ...jak to często bywa, trudne. Niewielka salka konsumpcyjna,

mini kuchenka, kącik na bufet — ot i cały bar. Najbardziej niewdzięczne było ciągłe palenie pod kuchnią. Młodzi z pobliskiego hotelu urządzali sobie często niesmaczne zarty. Opalając się na dachu budynku wrzucali do komina szmaty, gazety, a nawet i talerze. Bywało, że pomagałam kominiarzom wyciągać te rekwizyty.

— A dziś?

— Po kilku latach „Społem” zainstalowało nam gaz, wyposażyło salę w nowe stoliki i krzeselka, wymieniło podłogę. Kto jada u nas śniadania, obiady i kolacje? Junacy z pobliskiego hufca, uczniowie ZST, konsumenci z miasta. Żywiemy krajowe i zagraniczne e-kipy sportowe. Wydajemy posiłki regeneracyjne. Codziennie odwiedzają nas od 300 do 350 konsumentów.

— Jednym słowem sama radość!

— Aż tak lekko znowu nie jest! Mam także swoje dni górne i chmurne. A to zaopatrzenie nie zdąży na czas, a to Sanepid wtrąci swoje „trzy grosze”, czasem ktoś choruje. Na czerwiec zaplanowano modernizację. Nie mogę się już doczekać! Przyniesie wiele zmian na lepsze. Powiększona będzie sala konsumpcyjna, będą wręcz pomieszczenia socjalne dla personelu.

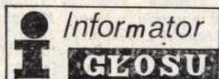
— A jaki jest ten personel?

— Nie narzekam! Wszystkie panie pracują solidnie, a i męski „rodzynek” także. Długoletnie pracownice baru to Henryka Kapica i Helena Czerwonogrodzka. Równa do nich w pracy Irenka Świdnik.

— Złożymy pani wizytę po modernizacji baru...

— Zapraszamy!

Rozmawiał: M. KRUK



KINO „LOT”

11 lutego — Głupcy z Kosmosu, ang. godz. 17.00, 19.15 (od lat 12);
12 lutego — Głupcy z Kosmosu, ang. godz. 17.00 (od lat 12);
13 lutego — Misja, ang. godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);
— GŁOS Świdnika szp 7
14 lutego — Poranek, pol., godz. 12.00, Zima w dolinie Muminków, pol., bo. godz. 15.00, Misja, ang., godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);
15 lutego — Misja, ang. godz. 17.00, (od lat 15);
16 lutego — Misja, ang., godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);

17-18 lutego — ESD, pol., godz. 17.00, (od lat 12), Jak trucizna — CSRS, godz. 19.15, (od lat 15);
GŁUPCY Z KOSMOSU — Anglia, 1985. Reż. Mike Hodges. Wykonawcy: Mel Smith, Griff Rhys, Joanne Pearce i inni. Farsa sci-fi. Przybysze z Kosmosu awaryjnie lądują na Ziemi i okazują się głupszy od ludzi.

MISJA — Wielka Brytania, 1986. Reż. Roland Joffe. Wykonawcy: Robert De Niro, Jeremy Irons, Ray Mc Anally, Aidan Quinn i inni. Wielokrotnie nagradzana (między innymi Złota Palma w Cannes '86 i Oscarem '87 za zdjęcia) opowieść o zagładzie państwa jezuickiego w Ameryce Południowej w XVIII wieku, którego działalność misyjna szkodziła interesom kolonialnym Hiszpanii i Portugalii.

KLUB „ISKRA”

11 lutego — Five dla młodzieży, godz. 17.00 — 21.00;
12 lutego — Zabawa karnawałowa (Night Club) godz. 20.00 — 5.00;
13 lutego — Zabawa karnawałowa (W-300), godz. 20.00 — 5.00;
14 lutego — Dyskoteka, godz. 17.30 — 22.00;
15 lutego — Five dla młodzieży, godz. 17.00 — 21.00;
16 lutego — Five dla młodzieży, godz. 17.00 — 21.00;
17 lutego — Wieczór dla młodzieży OHP, godz. 17.00 — 21.00;
18 lutego — Zakończenie Zimowych Zawodów Samolotowych, godz. 18.00 — 22.00.

Z myślą o WSK

(Dokończenie ze str. 1)

— Zanim zostaną fachowcami... Przechodzą przez twardą szkołę życia. Oprócz pracy i nauki poznają tajniki sztuki wojkowej, uprawiają sport, mają bogaty program kulturalno-oświatowy. Uczestniczą w takich kółkach zainteresowań jak: modelarskie, fotograficzne i plastyczne. Kilku chłopców należy do zespołu teatralnego przy ZDK, inni występują w reprezentacyjnym zespole sportowym Ogniska „Junak”.

— Wysokie noty wystawiane są w hufcu za pracę społeczną...

— Tak! Uczestnicy hufca brali udział w pracach na rzecz środowiska. Pracowali przy sadzeniu drzew i pielęgnacji terenów leśnych, na rzecz WSK — przy oczyszczaniu zakładu. Pieniądże za pracę zostały przeznaczone na konty budowy szkoły im. OHP w Lublinie.

— Czy w roku ubiegłym hufiec wasz miał jakieś znaczące osiągnięcia?

— Owszem! Na 9 hufców s' cjonarych w woj. lubelskim zajęliśmy I miejsce we współzawodnictwie. Kryteria były wymagające. Mam jeszcze jedną ciekawostkę. W 1988 roku ZSZ ukończy 500 absolwent ZST wywodzący się z naszego hufca. Z tej to okazji KG OHP w Warszawie przyznała złotą odznakę dla Zespołu Szkół Technicznych. Udekorowany nią będzie szef szkoły. Uroczystość odbędzie się w czerwcu tego roku.

— Co daje hufiec dla zakładu, dla WSK w sensie wykwalifikowanych kadr?

— Na 100% uczestników kończących szkołę i praktykę w WSK połowa pozostaje w zakładzie. W większości zasłame W-400!

Rozmawiał: M. Kruk